Nr. 207. Kraków, Wtorek 10 Września 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	32	16	8	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: w Administracyi „N. Reformy", Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala [illegible] w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya [illegible] Nadesłane [illegible] Ogłoszenia do „Reformy" [illegible] Lwowie: Biuro dziennikow, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie [illegible] — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pelara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia [illegible] — W Wiedniu [illegible] Haasenstein & Vogler [illegible] Hamburg, Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazylea [illegible] (Norymberga). — W Paryżu Księgarnia Luxemburska [illegible] Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Polemika w obozie konserwatywnym.

(Stanisława Koźmiana „List otwarty" do Michała Bobrzyńskiego.)

„Artykuł Z chwili rozstroju, który w tej chwili — po powrocie z zagranicy — przeczytałem w Przeglądzie Polskim, sprawił mi wrażenie: potratowania po porażce, zaciężnej piechoty przez własną konnicę. Służę w tej piechocie od dawna [illegible] potratowany [illegible] powstaję, aby odpowiedzieć i zawołać — baczność!"

Temi słowy zaczyna p. Stanisław Koźmian swój „List otwarty" do posła Bobrzyńskiego — temi też słowy przyznaje się 1) do porażki, jaką stronnictwo poniosło przy wyborach, 2) do tego, iż p. Bobrzyński w swoim artykule „potratował" Czas — jak o tem w swoim czasie pisaliśmy, a czemu dziennik p. Koźmiana przeczyć próbował. Z dalszego też toku „Listu otwartego" przekonywamy się, iż zupełnie mieliśmy racyę wskazując na poszczególne punkta, które tworzą różnicę ważną między zapatrywaniami Czasu, a p. Bobrzyńskiego. Jako takie przytaczaliśmy: 1) kwestyę kandydatur włościańskich — 2) bezwzględne przez Czas potępianie tych wszystkich, którzy przy wyborach szli niezależnie, a których dziennik ten wyklinał jako „anarchistów" dążących do „wywrotu" — 3) ową profesorską admonicyę, przez p. Bobrzyńskiego wprost przeciw Czasowi skierowaną, ażeby postępowaniem swojem nie utrudniał akcyi stronnictwa „zachowawczego".

Co do sprawy zasiadania włościan w Sejmie — tyle razy już o niej była mowa, tyleśmy razy wyraziliśmy nasze o niej zdanie, że dzisiaj możemy już do niej nie powracać. Zaznaczamy więc tylko, że p. Koźmian nie jest argumentami p. Bobrzyńskiego przekonany, że zawsze jeszcze wybór włościan uważa jako szkodliwy, że wreszcie nie bez słuszności czyni przeciwnikowi zarzut niekonsekwencyi, gdy pisze: „Powstając przeciw nieograniczonej kurateli wyższych warstw nad włościanami, zaledwie usadowiłeś swoich włościan na ławach poselskich, szukasz dla nich, Panie, takiej kurateli". Wiadomo, iż p. B. w swoim artykule żądał, aby obok włościan zasiedli duchowni w Sejmie i objęli nad nimi opiekę.

Największa część „Listu otwartego" poświęcona jest drugiemu i trzeciemu z wyżej zaznaczonych punktów. Punkt wyjścia jest dla obu antagonistów ten sam: obaj twierdzą fałszywie, jakoby inicyatorowie niezależnej akcyi wyborczej poruszyli i wznowili w kraju antagonizm włościan do szlachty. Że tak nie było — udowodniliśmy kilkakrotnie, opierając się zarówno na programie wiecu miast i miasteczek, który był sztandarem tej akcyi, jak i na całym przebiegu wyborów, na działalności tych, co się wówczas pod tym sztandarem skupili. Te nasze dowody widocznie nie przekonały p. Koźmiana — to też w zapalczywości swej przedstawia sytuacyę powyborczą jak następuje:

„I rzecz tak stanęła, że po tej równie zuchwałej, jak bezsumiennej próbie, po tym niesłychanym zamachu, albo oni radykaliści, jeżeli nie na zawsze, to znowu na dłuższy czas zbankrutować muszą i stracić grunt pod nogami, albo też kraj znajdzie się wepchniętym, nieznacznie ale stopniowo, jeżeli nie na równopochyłą, to na manowce."

Daremnie staralibyśmy się p. K. przekonać — że żadne z jego „albo" się nie sprawdzi. Co dla niego jest przepaścią lub manowcem — to nam się właśnie zdaje być drogą dobrą, na którą nasze życie publiczne „stopniowo" wejść musi, a nie wątpimy, że ostatnie wybory nieco się do tego przyczynią. W zaślepieniu swem wierząc, że jedynym sposobem powstrzymania kraju od wejścia na manowce jest, żeby stronnictwo demokratyczne „zbankrutowało" i „straciło grunt pod nogami" — gorszy się p. Koźmian niepospolicie „częściowem rozgrzeszeniem istotnych i jedynych twórców owej roboty destrukcyjnej", które z jednego ustępu artykułu p. Bobrzyńskiego chciał wyczytać. Po takiem choć częściowem tylko rozgrzeszeniu obawia się p. Koźmian, że skutkiem jego mogłoby być „przebaczenie winy prawdziwym i głównym winowajcom a tem samem także i możność politycznego i parlamentarnego pojednania się z nimi, na co ani ze stanowiska zasad, ani choćby chwilowej użyteczności publicznej, ani też ze względu na gorszący przykład, zgodzićby się w żaden sposób nie można." Niech się p. K. uspokoi — przebaczenia nasze stronnictwo od nikogo, a tem mniej od niego nie potrzebuje i żądać nie będzie — bo się do żadnej nie poczuwa winy. O pojednaniu z tymi, którzy co do swych politycznych zasad i przekonań stoją na stanowisku wręcz przeciwnem, stronnictwo nasze nie myśli — bo nie w polityce gorszego nad takie sprzężenie i pozorne pojednanie tego, co sprzeczne, co zgodzić się i pogodzić nie da. Silni tą wiarą, że droga nasza dobrą jest, świadomi celów i środków, przekonani, iż jesteśmy w życiu publicznem naszego kraju czynnikiem tak samo uprawnionym jak każde inne stronnictwo, nie potrzebujemy odgrywać komedyi „pojednania" — bo wiemy, że uznania w nas takiego czynnika żadna większość sejmowa odmówić nam nie może.

To też uśmiechem politowania możemy przyjąć to wszystko, co p. Koźmian pisze w swym liście otwartym, odpowiadając na wezwanie p. Bobrzyńskiego, aby dzienniki konserwatywne zachowały „niepospolitą ostrożność, ażeby akcyi naszej nie utrudniać". Ten „wyrzut czy przestroga" wprawia p. K. w wojowniczy animusz. Ostrożność? po co? „Nie odbierajnam odwagi, zalecając ostrożność; nie osłabiaj animuszu"... „nie wstrzymujcie ramienia, kiedy chce zadać cios — nie zasłaniajcie puklerzem waszej odpowiedzialności winnego i przeciwnika". Szkoda tylko, że się tych „ciosów" jakoś nikt nie boi, a ta odwaga i ten animusz właśnie podczas ostatnich wyborów, szczególniej zaś w samym Krakowie, wcale wyborcom nie zaimponowały. Mamy jednak w powyższych ustępach zapowiedź, którą przyjmujemy do wiadomości: jest to zapowiedź der schärfsten Tonart, podczas gdy p. Bobrzyński widocznie pragnie stronnictwo swoje ochronić na przyszłość od tej kompromitacyi i tych wszystkich złych następstw, na jakie było ono narażone przez to, iż organ stronnictwa w zaślepieniu swem i rozgorączkowaniu używał zawsze owego najostrzejszego tonu.

Zarówno z p. Bobrzyńskim pragnie p. Koźmian zjednoczenia wszystkich „żywiołów zachowawczych w Sejmie" — ale pragnie go „dla walki ze złem, jakie się przy wyborach odsłoniło samo, a nie dla kompromisu z niem lub dla jego rozgrzeszenia; dla kary za występki polityczne, a nie dla wynagrodzenia tychże; dla chłostania winnych, nie dla powstrzymania chłosty". Rzecz dziwna, że publicysta tak doświadczony nie czuł, jak bardzo się ośmiesza takiemi wybrykami pióra. Nie czuł też, jak nieostrożnie się wygadał, kiedy pisze, że gdyby dziennikarstwo zachowawcze weszło na drogę rozgrzeszania i przebaczania, to „zmarnowałoby psychologiczną chwilę sposobną do zwalczenia złego, które samo się odsłoniło". Ta „psychologiczna chwila" może się niejednemu wydać zagadką. Jak gdybyśmy przeczuwali, że nam przyjdzie taką zagadkę rozwiązywać, pisaliśmy na tem miejscu przed kilku dniami o projekcie zjednoczenia wszystkich grup konserwatywnych, że autorowie projektu tego wyobrażali sobie, „iż wystarczy rzucić postrach rozstroju i anarchii, ażeby zatrzeć wszystkie różnice, jakie dzieliły i dzielą te grupy". Owoż to jest „psychologiczna chwila", wymyślona przez p. Koźmiana. Nastraszyć fałszywem widmem rozstroju i anarchii społecznej i wywrotu politycznego, skorzystać z tego postrachu, aby zagarnąć pod swoje rządy tych wszystkich, co zastraszyć się dadzą, a potem rzucić wielkie anathema polityczne na obóz demokratyczny, „karać" i „chłostać" przeciwników. Przyznajże, szanowny autorze „Listu otwartego" — że z tą „psychologiczną chwilą" trochę się nieostrożnie wyrwałeś i że prof. Bobrzyński miał jednak racyę, gdy w interesie waszego stronnictwa publicystyce waszej zalecał większą ostrożność!

Zmiana namiestnika w Czechach.

Najważniejszym wypadkiem dnia w wewnętrznej polityce austryackiej jest ustąpienie barona Krausa z namiestnictwa Czech, a zamianowanie w jego miejsce hr. Fr. Thuna. Od dłuższego już czasu przebąkiwano o zmianie w osobie namiestnika Czech — a mimo to fakt dokonany przedwczoraj był pewnego rodzaju niespodzianką. Baron Kraus był niezawodnie dla hr. Taaffego bardzo dogodnym na tem stanowisku, jakie zajmował. Stał on najściślej pomiędzy stronnictwami czy po nad niemi póty, póki nie trzeba było w interesie taktyki parlamentarnej wiedeńskiej przechylić się nieco na stronę czeską. W takich razach jednak wykonywał to baron Kraus w sposób taki, aby jak najmniej razić i drażnić i żeby to, co było koncesyą dla jednych, było jak najmniej dotkliwem dla drugich. Wyższych politycznych zdolności, jakiejś wybitnej własnej myśli politycznej baron Kraus nie objawiał — ale też i hr. Taaffe, który swoje powodzenie i długie utrzymanie się przy rządzie zawdzięcza przedewszystkiem zręczności — potrzebuje bardziej ludzi zręcznych aniżeli polityków o szerszym zakroju. Jeżeli mimo to baron Kraus ustępuje, to zdaje się, iż pada on głównie ofiarą ostatniego zwycięstwa młodoczechów przy wyborach do Sejmu. A to nie tylko dla tego, że oczywiście zmieniona przez to sytuacya wymagać będzie większej energii i rzutkości, a więc młodszej siły — ale może głównie z powodu, iż stronnictwo staroczeskie, na którem rząd się opiera, potrzebuje teraz dla ratowania podkopanej swej popularności wykazać się znowu jakiemiś większemi zdobyczami politycznemi. Nominacyę hr. Thuna nie trudno będzie przedstawić wobec opinii publicznej jako „zdobycz". Jakkolwiek bowiem nowy namiestnik przyznaje się do narodowości niemieckiej — to jednak jest on o wiele więcej niż baron Kraus wybitnym i zdeklarowanym zwolennikiem „czeskiego prawa państwowego", odrębności krajów korony św. Wacława. Z tem swojem przekonaniem nie tail się nigdy — w ostatnim Sejmie czeskim wystąpił był z mową, w której stwierdziwszy to swoje przekonanie, wyraził nadzieję, iż prawa korony św. Wacława zostaną uświęcone przez koronacyę cesarza Franciszka Józefa, jako króla czeskiego. Mowa ta zjednała mu wówczas oklaski ze strony wszystkich czeskich posłów, obecnie zaś główny organ młodoczeski wyraża wielką radość z powodu, iż tak gorliwy wyznawca praw korony św. Wacława został zamianowany namiestnikiem. Zapomniał organ dra Gregra o tem, że w tej samej mowie hr. Thun oświadczył, iż czuje się obowiązanym zwalczać liberalizm wszędzie, gdziekolwiek by się i w jakiejkolwiek formie objawił. I tu jest odwrotna strona medalu. Nowy namiestnik jest z konserwatywnych najkonserwatywniejszy i jeżeli do kogo to do niego przystaje najzupełniej nazwa „feudalny", jaką organa niemieckie obdarzają całą arystokracyę czeską. Nominacya jego zatem znaczy z jednej strony wzmocnienie kierunku konserwatywnego, z drugiej zaś większe niż dotąd zbliżenie się rządów hr. Taaffego do prawno-politycznego stanowiska Czechów — chociaż jeszcze od tego bardzo jest daleko do upragnionej przez Czechów koronacyi.

Hr. Franciszek Thun-Hohenstein, nowo mianowany namiestnik Czech, urodził się d. 2 września 1847. Jakkolwiek potomek arystokratycznego rodu niemieckiego, w parlamencie stawał Thun zawsze w szeregach klubu czeskiego, jako wyznawca zasad konserwatywnych i przeciwnik stanowczy liberałów niemieckich. W roku 1879 wszedł po raz pierwszy do Izby posłów, wybrany z kuryi większej własności, jako kandydat stronnictwa feudalnego, w którego grupie zasiadł obok hr. Henryka Clam-Martinitza, w „klubie czeskim". Już po dwóch latach jednak musiał hr. Thun, po śmierci ojca, jako dziedziczny członek Izby panów, opuścić Izbę poselską i „klub czeski". Do Sejmu czeskiego wybrany po raz pierwszy w r. 1883 z kuryi wielkiej własności, należał stale do składu Sejmu i w bieżącym roku także na dalszą kadencyę posłem wybrany został.

W Radzie państwa nie odegrał hr. Thun wybitniejszej roli, ani jako mowca parlamentarny, ani jako referent komisyjny. Wybierany stale do delegacyi, bywał sprawozdawcą budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, a w referatach swoich zwykł zawsze unikać dalej idących zapatrywań, zadowalniając się parafrazą poglądów hr. Kalnokyego.

W Sejmie czeskim jest hr. Thun gorliwym stronnikiem księcia Karola Schwarzenberga, którego zachowanie się wobec wniosku Plenera o podziale Czech na okręgi narodowe pod względem sądownictwa i administracyi wywołało znaną secesyę Niemców z Sejmu czeskiego. Wielkie wrażenie sprawiła polityczna mowa Thuna, jaką miał w Sejmie 5 października zeszłego roku. Wypowiedział on podówczas zdanie, iż zadaniem konserwatywnej większej własności być winno podjęcie walki przeciw zasadom liberalnym, a równocześnie łagodzenie walki stronnictw. Przedłożone przez Niemców punkta ugody zbijał i odrzucał punkt po punkcie, oświadczył, że programu pojednawczego żadną miarą na wnioskach Plenera oprzeć nie można i zakończył objawieniem życzenia, aby koronacya króla czeskiego koroną św. Wacława w jak najbliższym czasie ziściła gorące pragnienia ludu czeskiego i tym silnym węzłem złączyła go z panującym w Austryi domem.

Łatwo z tego pojąć, jak zapisany jest u liberałów niemieckich nowy namiestnik Czech, który u Młodoczechów, jako liberałów i opozycyonistów, również mile widziany być nie może, lubo w Sejmie zbliża się do jednego z głównych punktów ich programu: uznania państwowego prawa czeskiego i koronacyi królewskiej.

To też liberalna prasa wiedeńska bardzo niechętnie powitała nominacyę hr. Thuna, a główny organ opozycyonistów Niemców czeskich, N. fr. Pr., pospieszył pierwszy z powitalnym artykułem wstępnym, poświęconym w części pierwszej zjadliwej krytyce działalności ustępującego hr. Krausa, w części drugiej charakterystyce nowego namiestnika.

„Lubo nie wiemy, — pisze N. Fr. Presse, czego oczekują w Wiedniu od hr. Thuna, to więcej jak pewne, iż to, czego od niego nie wyczekują, lub przynajmniej wyczekiwać nie powinni, jest to zbliżenie obu stronnictw w kraju do siebie i sprowadzenie lepszego pożycia Niemców z Czechami. Gdyż jedyną zaletą, z jaką przed ośmiu laty przybywał hr. Kraus do Czech było te, że obcym był dla wszystkich stronnictw. I tego przymiotu także brakuje hr. Thunowi. Powołano go na urząd namiestnika, jako wybitnego i zdecydowanego członka jednego stronnictwa, który z nieprzyjaźni swojej dla Niemców(!) i zasad liberalnych nigdy nie robił tajemnicy, którego nominacya zatem uważaną być musi przez Niemców za sygnał do ostrzejszej walki, jaką im wydano. Bardzo być może, iż [illegible] w Wiedniu [illegible] dać nowy urok podupadłej sympatyi Staroczechów u ludu, a możliwem także, że hr. Thun dopomódz ma sam do spełnienia swego upragnionego życzenia; koronacyi czeskiej; dla Niemców człowiek taki, który przez powoływanie się nawet na swoje niemieckie pochodzenie dolewać zwykł był octu do ran otwartych, które sam zadał, nie może znaczyć nic innego, jak tylko, że nikt nie myśli uprzedzić ich życzeń, i że trzymać się muszą w pogotowiu do ostrzejszej walki, stając w obronie swej narodowości. Jeżeli urzędowe głosy, które od tygodni kilku nie przestawały wielbić szlachty feudalnej, jako szczególnie powołanej do pośrednictwa między stronnictwami narodowemi w Czechach, miały przez to przygotować ludzi na tę nominacyę, to w razie takim fakta nie mogły wypisać zjadliwszej krytyki dla sfer urzędowych. Gdyż, aby jadyny

---

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

22 (Ciąg dalszy.)

X.

Pan Kazimierz zaczynał się powoli przyzwyczajać do życia poznańskiego.

Procesowa gorączka dawała mu emocye takie, jakich nie miewał w Paryżu, a miejscowe towarzystwo tej sfery, wśród której się obracał, było tak doskonałą kopią paryzkiego, tak znakomicie władało dyalektem departamentu niższej Sekwany, iż często Barski zapominał o tem, że się znajduje nad Wartą.

Żył też jak dawniej, pełną garścią rozrzucając pieniądze, przegrywał grube sumy w karty, polegając na tem, że prędzej czy poźniej proces wygrany przyniesie mu miliony i tym sposobem wszystkie niedokładności w budżecie i rachunkach wyrówna.

Pewnego wieczora przegrał w klubie miejscowym pięć tysięcy talarów.

W poznańskim klubie jak w paryskich był zwyczaj, iż kasyer stowarzyszenia na każde zawezwanie członka regulował jego rachunek karciany. Przegrywający jednak w ciągu dwudziestu czterech godzin, obowiązanym był uiścić się z należnej mu sumy, w przeciwnym razie bowiem groził mu ostracyzm. Z tej ostatniej przegranej pan Kazimierz powrócił do domu nad ranem zirytowany mocno, otworzył szkatułkę, którą wszędzie ze sobą woził, wyjął z niej papiery i pieniądze, a obliczywszy wszystko, przekonał się, iż po zapłaceniu ostatniego długu, zostanie mu zaledwie parę set talarów do dyspozycyi.

— Ruina!... — szepnął do siebie. — Trzeba szukać ratunku. Ale gdzie go znaleźć? do końca procesu jeszcze bardzo daleko, Rufski zwodzi mnie z dnia na dzień. Sto tysięcy talarów z posagu Loli znikły jak kamfora, zkąd wziąć więcej?

Kwestya posagu zastanowiła go i zatrwożyła; po raz drugi uczuł rumieniec występujący mu na policzki.

— To nie były moje pieniądze.... depozyt, rzecz święta. Co tu począć?... Iński coraz natarczywiej dopomina się ostatecznej odpowiedzi a posagu żądać będzie naturalnie przedewszystkiem; szczęście Loli od tego zależy...

Ogarniało go nawet rozrzewnienie na myśl, że to dziecko mu z taką ufnością powierzyło całe mienie, które on tak lekkomyślnie roztrwonił. Wyciągnął batystową chusteczkę i przytknął ją do oczu.

Naraz dreszcz nim wstrząsnął:

— Jeżeli proces przegram? Jeżeli się dowiedzą o wszystkiem, dyfamacya, dyshonor! Haa! wszystko raczej, niżeli to. Trudno, nie ma rady; trzeba zrezygnować z procesu.

Powziąwszy takie postanowienie, pan Kaźmierz uspokoił się jak zwykle; wszystkie myśli, które go trapiły przedtem, pierzchły z jego mózgu.

Z lekkiem sercem i sumieniem zabrał wszystkie pieniądze do kieszeni, poszedł do klubu, należytość zapłacił i zjadłszy przyzwoite śniadanie, pojechał do Gałęzek.

Jerzy od jakiegoś czasu nie domagał na zdrowiu; kaszel suchy powrócił, policzki mu zapadły a doktor brwi marszczył, patrząc na tę nagłą zmianę, która nie wiele dobrego wróżyła.

Lola i Czaplic zapatrzeni w siebie nie spostrzegli tego na razie, a Jerzy zaś wmawiał w siebie, że to drobnostka, że przejdzie i ani zauważył nawet gorączki, jaka go trawiła i która się objawiała w dosyć często powtarzających się dreszczach i ogólnem osłabieniu, zmuszającem go do przebywania w łóżku.

W łóżku też zastał go ojciec.

Zjawienie się pana Kazimierza na folwarku w Gałęzkach wywołało naturalnie niepomierne zdziwienie w Jerzym. Nie potrzebował się długo zastanawiać, aby zrozumieć, iż wizytę ojca spowodował interes i do tego ważny.

Powitał go z pewną obawą.

— Jak się masz, synu; dziwi cię to, żem przyjechał?

— Broń Boże! nie spodziewałem się tylko ojca.

— Jednakże stan twego zdrowia...

— O, pewno cię Lola musiała nastraszyć ojcze; ona tak troskliwą jest o mnie, że wszystko widzi przez szkła powiększające.

— Nie widziałem jeszcze Loli, ale przy ostatniej naszej rozmowie wspomniałeś mi, że się czujesz chorym, ponieważ od tej chwili żadnych od ciebie nie miałem wiadomości, przeto przybywam i nie omyliły mnie przeczucia, zastaję cię w łóżku.

— O to nic, mój ojcze, mała niedyspozycya, przeziębienie, zmokłem na deszczu, ale to przejdzie.

— Jestem tego pewny i cieszy mnie to mocno, bo chciałbym z tobą dokończyć rozpoczętą podówczas rozmowę.

— Ach, nie, nie, ojcze, już tej rozmowy nie kończmy nigdy; ona mnie tak wiele kosztowała, zresztą nie zmieni w niczem położenia rzeczy i moich postanowień.

— Od tego czasu — rzekł Barski — zmieniło się jednak wiele; dzisiaj przychodzę ci powiedzieć, że chcę puścić wszystko w niepamięć i zaniechać z wami procesu.

Jerzy zdumiony podniósł się na łokciach z łóżka i spojrzał na ojca z niedowierzaniem, tak mu się ta wiadomość nieprawdopodobną wydała.

Instynktem odgadywał, że pod tem wszystkiem kryć się musi tajemnica jakaś.

— Wybacz mi ojcze — odrzekł po chwili, — że nie odpowiadam takim wybuchem radości, jakiby podobna nowina wywołać powinna. Nie mniej wdzięczny ci za nią jestem niewymownie, ale zdaje mi się, że mi masz jeszcze coś więcej do powiedzenia ojcze?

— Niestety odgadłeś mój synu!

Po czole Jerzego przebiegła w tej chwili chmurka, ale widocznie nie chciał, żeby ją ojciec spostrzegł, bo niebawem z uśmiechem zapytał:

— Słucham cię ojcze.

Barski się obejrzał po pokoju i przyciszonym głosem wyrzekł.

— Potrzebuję pieniędzy...

— Ojcze, cała moja kasa jest do twojej dyspozycyi, wiesz o tem dobrze. Ileż ci potrzeba?

— Sto kilkanaście tysięcy talarów.

Jerzy się porwał.

— Sto kilkanaście tysięcy? żartujesz ojcze. Zkądże tu zebrać tak olbrzymią sumę?

— Gdybyś tylko chciał — uprzejmie szepnął pan Kaźmierz.

— Gdybym chciał? ty to mówisz ojcze. Ależ zaledwie kilka tysięcy talarów wziętych na rachunek zbiorów, przypuszczam, że drugie tyle otrzymam po omłóceniu zboża; z tem wszystkiem jednak daleko jeszcze do stukilkunastu tysięcy, o których ojciec mi mówisz; to majątek.

— A jednak synu, ja te pieniądze mieć muszę koniecznie... koniecznie! powtarzam.

Pan Kazimierz to „muszę" wypowiedział z nadzwyczajną energią i naciskiem.

— Ojcze kochany, cóż ja ci poradzić mogę? wiesz dobrze, że wprowadzając się tutaj, nic nie miałem. Nawet gdybym ci odstąpił część moją po nieboszczce matce, jeszcze sumy, jakiej żądasz, nie dopełnię.

— Zważ, że obecnie jesteś właścicielem Gałęzek — zawołał Barski, — a mówiłeś mi przed kilku dniami...

— Co ci mówiłem ojcze?

— Że ten lasek bukowy na folwarku....

— Myślę zamienić na fabrykę.

— Nie, że na ten lasek masz kupców, którzy ci chcą dobrze za niego zapłacić.

— Niemców! — rzekł Jerzy.

— Cóż z tego! jeżeli dobrze zapłacą.... Kapitał jest zawsze i wszędzie kosmopolityczny. Czy pieniądze dadzą ci nasi, czy Niemcy, przecież to wszystko jedno....

— Nie kończ, nie kończ ojcze, na miłość boską! — zawołał Jerzy, a w słowach jego tętniał ból i oburzenie.

— Dla czego nie mam mówić, albož mówię co złego?

Jerzy szeroko oczy roztworzył i prawie błędnem okiem patrzył na ojca.

Jemu się w tej chwili zdawało, że marzy, że śni, że wszystko, co słyszy, jest jakąś halucynacyą zmysłów, jak śpiący usiłował z przykrego snu się otrząsnąć.

Jęknął nareszcie i opadając na poduszki szepnął:

— Ojcze! jakże ty mnie strasznie męczysz!

— Czem cię męczę synu? ależ ja od ciebie darowizny nie chcę, ja ci to wszystko zapłacę, zapłacę niezawodnie! Iński ma świetne projekty, wejdę z nim do współki i zostanę jeszcze milionerem, potrzeba mi tylko pieniędzy na początek.

— Więc ty ojcze mógłbyś z czystem sercem i sumieniem tutaj na tym kawałku ziemi zaszczepić kult niemiecki, wyrugować swoich dla tego tylko, żeby zdobyć talary! Czyś się zastanowił ojcze nad tem, że z tego kawałka ziemi, na którym stanęłaby stopa niemiecka, germańska jej siła ogarnęłaby całą okolicę! ogniem i żelazem przywykła niszczyć wszystko, co jej staje na zawadzie, tutaj wyeksploatowałaby to, co jest, a potem sięgnęła swoją żelazną dłonią dalej, kto wie, czy nie do tych, którzy tam pracują teraz spokojnie. Tutaj zniknęłaby i tradycya nasza, a przecież obowiązuje nas ona, nas, stojących, jak ty sam mówisz ojcze na czele społeczeństwa. Ach ojcze, jakże mi przykro, żeś mnie mógł posądzić o czyn podobnego rodzaju, o możliwość przyłożenia do tego ręki! Dowód to, jak mnie nisko, bardzo nisko cenisz!

— Mój kochany, ja nie widzę w tem nic takiego, coby ci ubliżyć mogło.

— Tem gorzej, mój ojcze! Ja widzę w tem całą przepaść hańby i wstydu... a więcej ci powiem: niegodziwości nawet!

Jerzy wypowiedziawszy to, odetchnął ciężko. Odpowiedź zmęczyła go, pracował płucami jakby mu tchu brakowało.

(D. c. n.)

Niemiec w Czechach, który marzy o koronacyi królewskiej, miał być właściwym mężem, przeznaczonym do pojednania obu stronnictw narodowych, tego może najzagorzalsi wielbiciele dzisiejszego systemu utrzymywać nie zechcą. Zapewnie i ta ewentualność nie jest wykluczoną, że hr. Thun na urzędzie będzie innym, że okaże się lepszym, niż reputacya którą sam sobie wyrobił; i na takie niespodzianki dość mamy przykładów. Lecz choćby nawet sto razy więcej posiadał zdolności i zalet, niż dotąd ich zdradził, to nawet w najlepszym razie nie można niczego więcej od niego wyczekiwać, jak że będzie wiernym sługą swego pana. Jako taki czynić będzie mógł tylko to, co jego poprzednik czynił, choćby to nawet czynić miał w odmienny sposób, a jednakie przyczyny wywołają przecież zawsze jeden i ten sam skutek."

Półurzędowa prasa wiedeńska zachowuje się jeszcze wyczekująco, chcąc najwidoczniaj zbadać wpierw opinię, jaka wyprzedzi nowego namiestnika, zanim zajmie swoją posadę. Ciekawym także jest objawem, iż organa Młodoczechów, między temi zaś *Narodni Listy*, o wiele spokojniej witają hr. Thuna, niżby się można było spodziewać. Wzmiankowany dziennik pisze między innemi:

„Hr. Franciszek Thun, jako gorliwy federalista i zwolennik czeskiego prawa państwowego nie jest do ostatecznych granic niesympatycznym. Spodziewamy się, że z nim będzie można traktować i wyjść na swoje, lecz brak nam dostatecznych i ważnych powodów, któreby wyjaśniły odwołanie br. Krausa. Czesi nie sprawiali mu żadnych kłopotów, a Niemcy nie mają najmniejszego powodu uskarżać się na brak sprawiedliwości z jego strony. Nie ma urzędnika, któryby oba prądy narodowościowe mógł wyrównać".

Hlas Naroda, konserwatywny organ narodowców czeskich, wyraża się sympatycznie o tej nominacyi, mówiąc:

„Za najwłaściwszego na następcę bar. Krausa uważać można hr. Franciszka Thuna, który niejednokrotnie objawił w sejmie czeskim swoje uznanie dla równouprawnienia i historycznej indywidualności Czech, a równocześnie głosi, że jest Niemcem. W dobrej pamięci zachowaliśmy jego starcie na ostatniej sesyi sejmowej z posłem młodoczeskim drem Heroldem, przyczem hr. Thun oświadczył, iż pomiędzy nimi oboma tak głęboka leży przepaść, iż on ogłosiłby światu, że jest skrajnym, w razie gdyby się dr. Herold miał uważać za umiarkowanego".

Ostatni zwrot przypomnieć ma widocznie nowemu namiestnikowi, że nie godzi mu się zbliżać do Młodoczechów, a dla nich równocześnie ma być pogróżką, że hr. Thun wzmocnij stronnictwo staroczeskie. *Politik*, o ile do tej chwili doszła rąk naszych, nie objawiła dotąd swego zdania o hr. Thunie, choć nie ulega wątpliwości, że będzie on dla niej sympatycznym. Organ Staroczechów donosi, że br. Kraus w tej chwili usunie się od urzędowania i hr. Thun w charakterze namiestnika powita już cesarza u granic Czech, gdy tenże przybędzie na manewra do Lutomyśla.

„Moskwa wobec Unii i Polski".

Broszura, wydana pod powyższym tytułem we Lwowie przez Towarzystwo imienia Staszica, zwróciła na siebie uwagę dzienników niemieckich. Przed kilku tygodniami berlińska katolicka *Germania* podała obszerną treść tej broszury, a teraz konserwatywna *Kreuz-Ztg.* w dwu numerach podaje obszerne z tej broszury sprawozdanie, do którego dołączone są interesujące wnioski, godne powtórzenia, a mianowicie:

„Dzisiaj są przypomnienia (zawarte w broszurze) tem więcej zajmujące, ponieważ dowodzą, jak mało widoków ma dążność niektórych kół antiniemieckich, a szczególnie francusko-klerykalnych, ażeby doprowadzić do skutku porozumienie pomiędzy Rosyą, Watykanem a Francyą. My z swej strony nie wierzymy nawet w możliwość powodzenia rokowań rosyjsko-watykańskich. Kościół katolicki utracił w zachodniej Rosyi za nadto wiele terenu, ażeby nie myśleć o odzyskaniu napowrót utraconej pozycyi; rzeczywistym pokojem z rządem rosyjskim uznałby kościół katolicki faktyczny stan dzisiejszy i zrzekłby się odzyskania straty. Nie odpowiada to zwyczajom Rzymu, wdawać się w taką politykę.

„Jeszcze z innego względu jest „nauka" historyi powyższej dla nas pouczającą. Dawniej znosili w Rosyi prawie wyłącznie tylko katolicy prześladowanie. W nowszych czasach uciemiężają w równy sposób i ewangielickich Niemców w nadbałtyckich prowincyach, którym Rosya zawdzięcza tyle wielkich mężów stanu i generałów.

„Dzisiaj możnaby prawie powiedzieć, że ewangielicy w niektórych miejscowościach są jeszcze więcej uciemiężeni, niż katolicy (?). Z powyższego opisu niechaj poznają czytelnicy, co znaczą „rosyjskie praktyki" i co się stać może z nadbałtyckich luteranów, jeżeli Rosya będzie ich równą miarą mierzyła. Zdaje się prawie, iż potępienia godna zasada: *cujus regio, ejus religio* dzisiaj się w Rosyi stała maksymą państwową".

Dosyć późno przychodzi *Kreuz-Ztg.* do uznania tego, co już nam dawno znane. Lepiej jednakowoż późno niż nigdy, a życzymy tylko, ażeby organ konserwatywny nie ograniczył się jedynie na studyum położenia Unitów pod panowaniem rosyjskiem, ale z równą przedmiotowością przystąpił także do scharakteryzowania stosunków polskich pod panowaniem pruskiem, które już ze względów na położenie geograficzne zasługują na większy interes.

Cesarz w Galicyi.

W piątek dał arcyksiąże Albrecht obiad dla cesarza; zaproszenie otrzymali namiestnik, K. hr. Łubieński i wszyscy członkowie orszaku monarchy i arcyksiążąt. Objad odbył się w koszarach wojskowych. Cały serwis był zwykły żołnierski. Cesarz siedział w środku między arcyksięciem Wilhelmem i ks. Würtembergiem.

Wieczorem tegoż dnia blisko dwu-kilometrowa aleja między dworcem w Gnojnicy a Krakowcem była pięknie oświetloną, toż samo i Krakowiec.

W sobotę o godzinie 7 rano cesarz wyjechał konno na manewry w kierunku Jaworowa, skąd powrócił o 2 w południe. Na objad u arcyksięcia Albrechta zaproszono prócz świty prezesa Rady powiatowej p. Łuckiego i starostę jaworowskiego, p. Ziembickiego.

W niedzielę rano w kaplicy zamku krakowieckiego odprawił proboszcz ks. Jan Szczepek, o 6 rano cichą mszę, poczem cesarz wyjechał do Przemyśla.

Miasto Przemyśl przybrało na przybycie cesarza świąteczną szatę. W dwóch dniach zrobiono nadspodziewanie wiele, gdyż tak dworzec kolejowy, jak i miasto, zostały nader gustownie przyozdobione. Na dworcu kolejowym ustawiono kilka wysokich masztów przybranych zielenią, chorągiewkami i tarczami z herbami państwa, kraju i miasta, oraz emblematami kolejowemi. Od samego toru kolejowego przejście do przedsionka zasłane pięknym chodnikiem, zaś przedsionek, przez który cesarz przechodził, cały przykryty dywanem. W przedsionku tym przybranym egzotycznemi kwiatami ustawiono na postumentach biusty cesarza i cesarzowej. Prócz tego na wszystkich budynkach stacyjnych powiewały flagi. Miasto zostało również nader gustownie przystrojone. Ulice, któremi cesarz przejeżdżał, przyozdobione zostały masztami z zielonemi festonami, na których powiewały różnokolorowe flagi. Nadto niemal wszystkie domy przystrojone były dywanami, flagami oraz biustami pary cesarskiej.

Najgustowniej udekorowanym był budynek, w którym mieści się Rada powiatowa. Również kasyno wojskowe, jakkolwiek skromnie, jednak nader gustownie zostało udekorowane. Od wczesnego rana ruch na ulicach był tak olbrzymi, iż w pierwszej chwili trudno było utrzymać porządek. Jednak straż honorowa i ochotnicza w krótkim czasie zaprowadziła wzorowy porządek, który podczas całego pobytu cesarza w mieście ani na chwilę nie został zakłócony.

Peron kolejowy już na dwie godziny przed przyjściem pociągu dworskiego roił się od publiczności. Od strony wschodniej ustawiło się na samem czele duchowieństwo z ks. biskupem Soleckim i Glaserem, oraz archidjakonem Lityńskim. Ks. biskup Stupnicki, z powodu słabości, nie mógł przybyć na powitanie cesarza. Dalej deputacya szlachty i Rady powiatowej z ks. Adamem Sapiehą na czele. Między innymi byli obecni książę Hieronim Lubomirski, Stanisław Gniewosz, Zygmunt Dembowski, Czaykowski, Stanisław hr. Konarski, Włodzimierz Jounga i wielu innych. Rada miejska zjawiła się z burmistrzem dr. Dworskim. Władze rządowe: starostwo, sąd obwodowy, dalej izba adwokacka i notaryalna.

Od strony zachodniej ustawili się urzędnicy dyrekcyi skarbowej, dalej pocztowi, telegraficzni urzędnicy podatkowi, gimnazyum, szkoły ludowe, zbór izraelicki, oraz nader liczna publiczność. Na samym froncie ustawioną była kompania honorowa pułku inżynieryi nr. 1, którego właścicielem jest sam cesarz, wraz z muzyką wojskową 10 p. piechoty.

O godzinie wpół do 9 rano odezwały się pierwsze strzały armatnie, zwiastujące zbliżający się pociąg dworski, a o godzinie 8 minut 50, wjechał pociąg na stacyę. W tej chwili muzyka zaintonowała hymn ludowy, wojsko sprezentowało broń.

Cesarz, widocznie w dobrem usposobieniu, uśmiechnięty, wyskoczył raźno z wagonu, skłonił się wszystkim uprzejmie i udał się natychmiast na przegląd kompanii honorowej, poczem przedstawili mu się zgromadzeni na peronie wyżsi wojskowi.

Wraz z cesarzem przyjechali z Krakowca: arcyksiąże Wilhelm, namiestnik hr. Badeni, generałowie: Windischgraetz, Paar, szef sztabu generał bar. Beck, attachés wojskowi pruski i włoski.

Następnie udał się cesarz do duchowieństwa i wymienił słów kilka z biskupem Soleckim, po czem zwrócił się kolejno do burmistrza Dworskiego, radcy namiestnictwa i starosty przemyskiego Goreckiego, prezydenta sądu Pressena, starszego radcy skarbowego Kraińskiego, dyrektora gimnazyum dra Grzegorczyka nadzarządcy poczt. Lorenza, zapytując wszystkich o stosunki służbowe, a wreszcie zwrócił się jeszcze do rabina Schmelkesa i radnego Leizora Gansa.

Następnie przeszedł cesarz szybko przez przedsionek i wsiadł do oczekującego tutaj powozu dworskiego i wraz z świtą odjechał do miasta. W czasie, gdy cesarz bawił w mieście, odbyło się w salonowym wagonie śniadanie, na które prócz otoczenia cesarskiego cywilnego, zaproszeni zostali z kolei Karola Ludwika radca dworu bar. Sochor, radca dworu Sladkowski, starsi inspektorowie Goebel, Elsner, Buresch i naczelnik tutejszej stacyi starszy inżynier Borecki.

Cesarz przejeżdżając ulicami: Wyjazdową, Lwowską, Dobromilską do szpitala wojskowego, dziękował ciągle ukłonem wojskowym za okrzyki na jego cześć, wznoszone przez licznie zebraną publiczność. Po zwidzeniu szpitala udał się monarcha do fortów na Zniesieniu, Przekopanej i Bakończycach; następnie zwidził baraki przy trakcie lwowskim, a z powrotem ul. Franciszkańską i Grodzką udał się do kasyna wojskowego.

Tutaj oczekiwali go u wejścia prezes kasyna pułkownik 45 pp. Fries i wiceprezes major 2 batalionu inżynieryi Wawra. Obaj towarzyszyli cesarzowi do wielkiej sali na pierwszem piętrze, gdzie zgromadzony korpus oficerski oczekiwał cesarza. Cesarz z wielkiem zadowoleniem przyglądał się ubikacyom kasynowym, a następnie po zadaniu kilku pytań, powrócił z kasyna ogrodem przez furtkę wiodącą do rynku, gdzie już powozy oczekiwały. Stąd przez Rynek, ulicą Kazimierzowską powrócił cesarz po 2-godzinnym pobycie w mieście na dworzec kolejowy.

Na dworcu zwrócił się cesarz do burmistrza dr. Dworskiego z oznajmieniem, iż rzeczywiście zauważył od czasu ostatniej swej bytności pewien wzrost i upiększenie miasta. Następnie pożegnał monarcha ks. Adama Sapiehę, księdza biskupa Soleckiego, radcę namiestnictwa i starostę Góreckiego.

Namiestnik przedstawił jeszcze cesarzowi wiceprezesa rady powiatowej p. Czaykowskiego, którego zapytał monarcha, czyli ma w powiecie dużo do czynienia. Na to odpowiedział p. Czaykowski, że do czynienia jest wiele, zwłaszcza w b. r., w którym o $^2/_3$ mniej plonów zebrano. Cesarz odpowiedział dosłownie: *„Ja, ich weiss, es muss abgeholfen werden."*

Potem skłonił się monarcha wszystkim i wsiadł do wagonu. O godzinie 11 ruszył pociąg napowrót do Radymna. Zgromadzeni wznieśli okrzyk: „niech żyje" — cesarz stojąc w oknie salutował i uprzejmym ukłonem dziękował. Z fortów zagrzmiały działa.

Pociąg dworski z Radymna do Przemyśla i z powrotem prowadzili radca dworu Sochor, radca rządu Sladkowski oraz inspektorowie Elsner i Goebel.

Do Radymna przybył pociąg dworski o godzinie w pół do 12. Tutaj wsiadł cesarz wraz ze świtą do przygotowanych powozów dworskich i odjechał do Krakowca.

O godzinie pierwszej odbyło się w Krakowcu śniadanie na 24 osób, o god 6 wieczór objad u arcyk. Albrechta.

Dziś rano o 6 wyjechać miał cesarz na manewry, zkąd przyjechać ma wprost na dworzec kolejowy do Jarosławia. Odjazd pociągu dworskiego z Jarosławia zapowiedziany jest na g. 4 m. 20 popołudniu.

W Krakowie stanie pociąg dworski dzisiaj o g. 8 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 września.

W innem miejscu piszemy o mianowaniu hr. Thuna namiestnikiem Czech i podajemy głosy prasy, jakie nas dotąd w tym przedmiocie doszły. Jest rzeczą nieco dziwną, że organa półurzędowe, jak stara *Presse* i *Fremdenblatt* dotąd milczą, poprzestając na suchem zanotowaniu faktu. Zapewne rezerwują sobie wypowiedzenie zdania na chwilę, kiedy to będzie można uczynić w odpowiedzi na takie głosy prasy, które fakt ten wytłomaczą inaczej, a nie tak, jak go rząd chce mieć zrozumianym. W każdym razie te głosy półurzędowe przydałyby się teraz dla wyjaśnienia sytuacyi, w którą zmiana namiestnika w Czechach wprowadziła pewną niejasność z powodu prawnopolitycznych zapatrywań hr. Thuna. Jak węgierskie koła kierujące zapatrują się na tę nominacyę, wypowiada dzisiejszy *Pester Lloyd* w osobnym, sprawie tej poświęconym artykule. Twierdzi on, że zmiana ta nie jest żadną zmianą — z wyjątkiem tego tylko, że baron Kraus był już nieco zużytą i zmęczoną siłą, gdy hr. Thun wprowadzi do biura namiestnikowskiego w Pradze więcej energii. W koronacyę stanowczo organ węgierski nie wierzy pomimo, że nowy namiestnik tak gorącym jest jej zwolennikiem. Nie sądzi bowiem, aby hr. Taaffe, którego sztuka rządzenia polega głównie na odraczaniu wszelkich stanowczych rozstrzygnięć politycznych, chciał zrzec się naraz tych korzyści, jakie mu daje *vis inertiae* i na horyzoncie polityki wewnętrznej austryackiej wywoływać takie wielkie kwestye, jak koronacya króla czeskiego. Zdanie to wydaje nam się zupełnie trafnem.

Z Niemiec.

Najświeższe doniesienia z Berlina zaprzeczają wiadomościom dawniejszym o dymisyi pruskiego ministra skarbu Scholza, przeciwnie twierdzą, że ten minister wraca na swoje stanowisko, bo ustępuje choroba ócz, która jedyną była przyczyną pogłosek o dymisyi

Cesarz Wilhelm — jak wiadomo, — bawi obecnie w Saksonii na manewrach, a stąd uda się na podobne większe manewy w prowincyi hanowerskiej. Na tych manewrach będą obecni reprezentanci wojskowi z Austryi, Włoch, Francyi, Rosyi, Japonii, a napewne spodziewany jest także carewicz z liczniejszą świtą wojskową

Termin podróży cesarza Wilhelma przez Włochy do Aten na ślub królewicza, dotąd jeszcze nieoznaczony; zależy to od wielu okoliczności, — jak piszą dzienniki, t. j. od tego, czy i kiedy car rosyjski zdecyduje się na przyjazd do Niemiec.

W dziennikach niemieckich toczy się polemika przeważnie o dwóch przedmiotach. Jednym z nich jest broszura przez nas wspomniana o dziejach wewnętrznych Niemiec w latach ostatnich. Dzienniki konserwatywne z jednej, a wolnomyślne z drugiej strony zarówno nieprzychylnie wyrażają się o treści i tendencyi tej broszury; ale i narodowo-liberalne nie jednego są zdania, bo gdy jedne cenią tę broszurę pod każdym względem bardzo wysoko, inne krytykują ją dosadnie, bo upatrują w niej ubliżenie pamięci cesarza Wilhelma. Drugim przedmiotem dyskusyi jest szereg spraw, które przyjdą pod obrady parlamentu, a między temi zmiana ustawy wojskowej i nowe kredyta na cele wojskowe. Dzienniki postępowe domagają się zawczasu, aby przy projektowanej zmianie ustawy wojskowej obowiązkową liczbę lat służby pod bronią zmniejszyć z trzech na dwa i przez to zmniejszyć wydatki. Dzienniki popierające rząd przeciwnie twierdzą, że projektowana ustawa oprze się na dotychczasowych podstawach, że przeto o skróceniu służby ani mowy być nie może.

Z Paryża.

Minister sprawiedliwości Thévenet wydał okólnik do biskupów Francyi, wzywający ich, aby z powodu zbliżających się wyborów przypomnieli duchowieństwu, iż nie wolno mu przy wykonywaniu czynności duchownych objawiać jakichkolwiek sympatyj politycznych. — Minister nadmienia w okólniku, iż rząd z całą surowością prawa wystąpi przeciwko tym duchownym, którzyby przyjęli niewłaściwą postawę wobec agitacyi wyborczej i uchybili w czemkolwiek przepisom, których przestrzegania domagał się każdy rząd francuski od czasu zawarcia konkordatu...

Kwestya kandydatury poselskiej Boulangera, Dillona i Rocheforta, jak się zdaje, została wreszcie rozstrzygnięta ostatecznie. Dzienniki niezależne, wbrew opinii rządu, broniły od pierwszej chwili przekonania, że skazani wyrokiem trybunału stanu, pomimo to mają prawo zgłoszenia swej kandydatury, ponieważ w myśl ustaw francuskich władza administracyjna nie może decydować o wybieralności kandydata z wyjątkiem wypadku przewidzianego nową ustawą przeciwko kandydaturom wielokrotnym. Wobec tego rząd nie ma prawa wykluczyć Boulangera od ubiegania się o mandat poselski; rozstrzygać zaś o legalności wyboru będzie zgromadzenie prawodawcze. Minister Constans, który z początku chciał nie dopuścić do postawienia kandydatury Boulangera, przechylił się wreszcie na stronę opinii niezależnej prasy i wydał znane rozporządzenie do prefektów, na mocy którego Boulanger, Dillon i Rochefort mogą zgłosić swe kandydatury, byleby tylko nie bezpośrednio, lecz przez woźnego sądowego. To ostatnie ograniczenie może być właściwie przypisane samowoli rządu, nie zmienia zresztą istoty rzeczy. Będzie więc mógł Boulanger rozlepiać afisze wyborcze we własnem imieniu i rozdawać pomiędzy wyborców swe odezwy i manifesty, słowem na równi z innymi obywatelami będzie prowadził legalnie agitacyę wyborczą. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych jest bardzo taktowne, najpierw, że odpowiada ustawom francuskim, a powtóre zakaz kandydatury Boulangera wywołałby z pewnością różne zajścia i demonstracye uliczne, które stanęłyby na przeszkodzie prawidłowemu przebiegowi wyborów...

Intransigeant ogłasza pierwszą seryę kandydatów bulanżystowskich dla okręgów wyborczych na prowincyi. Lista zawiera 57 kandydatów, którzy ubiegać się będą o mandat w 18 departamentach. Większa część kandydatów są to monarchiści i bonapartyści, mienią się jednak wprost „rewizyonistami".

Bulanżystowskie dzienniki donoszą, iż w łonie ministerstwa francuskiego wynikły nieporozumienia pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Constansem a prezydentem ministrów Tirardem. Na ostatniej poufnej radzie ministrów, jak pisze *La Presse*, Tirard sam oznajmił o tym konflikcie, przyczem zastrzegał sobie kierunek polityki wewnętrznej, twierdząc, iż Constans jest tylko wykonawcą. Nieporozumienia na radzie ministrów nie usunięto, lecz przekazano sprawę do rozstrzygnięcia prezydentowi republiki. Wiadomość tę, jako pochodzącą ze źródła bulanżystowskiego, uważają dzienniki republikańskie za tendencyjne zmyślenie.

Z obozu parnellitów.

Projekt założenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie, jakkolwiek dopiero w ciągu przyszłej sesyi ma być wniesiony do parlamentu, dzisiaj już stał się jabłkiem niezgody dla stronnictw opozycyjnych. Projekt ten, który grozi rozdwojeniem pomiędzy radykałami a liberalnymi gladstończykami wywołał również nieporozumienia w obozie samych parnellitów. Podczas gdy Parnell przyjął, jak wiadomo, z wielkiem zadowoleniem zapowiedź Balfour'a, Michał Davitt zajął wobec zapowiedzianego projektu stanowisko stanowczo odporne. Bezwzględny opozycyonista, nie chce Davitt tego ustępstwa ze strony rządu i w ostry sposób występuje przeciwko swym przyjaciołom politycznym, którzy chcą udzielić swego przyzwolenia i moralnego poparcia „tej nędznej koncesyi nie na rzecz narodu irlandzkiego, lecz na rzecz kilku reakcyjnych członków irlandzkiej hierarchii". Davitt twierdzi, że dla ogromnej większości narodu irlandzkiego, chociaż jest ona katolicką, założenie katolickiego uniwersytetu w Dublinie nie przedstawia żadnego interesu. Należy więc zdaniem jego, odrzucić projekt Balfoura, zwłaszcza, że „związek polityczny Balfour-Sexton zdolny jest tylko poróżnić autonomistów irlandzkich z radykałami, co naturalnie nie mogłoby się przyczynić do tryumfu sprawy irlandzkiej". Do jedności stronnictw opozycyjnych należy, zdaniem radykalnego przywódzcy, przywiązywać więcej wagi, niż do „nędznego nabytku paktującej polityki oportunistycznej". „Irlandya, woła Davitt, nie potrzebuje darów z łaski pana Balfoura, gdyż wkrótce będzie w możności zrealizowania swych niewątpliwych praw i sama sobie dać to potrafi po uzyskaniu samorządu".

Z drugiej strony główne dzienniki parnellitów bronią projektu rządowego i równocześnie starają się uspokoić radykalistów angielskich, z którymi pragną i nadal pozostać w przymierzu politycznem. Stronnictwo irlandzkie — dowodzi *United Ireland* — zajmuje dzisiaj to samo stanowisko, jak wtedy, kiedy udaremniło rokowania między Rzymem, lordem Salisburym i niektórymi unionistowskimi biskupami irlandzkimi.

Nie przeszkadza to jednak deputowanym irlandzkim przyjąć zadosyćuczynienie dla swoich słusznych wymagań bez względu na to, z której strony to nastąpi.

Równocześnie przypomina lord-mayor Dublina radykalistom, że i Gladstone przedstawił był Izbie w swoim czasie projekt założenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie i że rząd angielski większe sumy czerpnie z Irlandyi, niż w tym kraju wydaje.

W interesie sprawy irlandzkiej życzyć by należało, ażeby przywódcy stronnictwa autonomicznego przyszli do porozumienia w ciągu feryj parlamentarnych, by na przyszłej sesyi zgodnie wystąpić mogli wobec reform projektowanych dla Irlandyi.

Z Serbii.

Czy przyjedzie, czy nie przyjedzie? Takie pytanie zadają sobie dzienniki, zajmujące się sprawami serbskiemi i przywiązujące większą wagę do ewentualnego wpływu królowej Natalii na sprawy wewnętrzne, gdyby ona stale w Serbii osiadła. Według ostatnich wiadomości pewnem jest, że Natalia przybędzie do Belgradu i że zamieszka prywatnie w zakupionym domu, ale kiedy przybędzie, to dotąd niewiadomem. Jedne dzienniki twierdzą, że przybędzie w połowie bieżącego miesiąca, inne, że kiedyś później dopiero po wyborach, aby uniknąć zarzutu, że ma zamiar wywierać wpływ na przebieg wyborów. —

Niektóre dzienniki udają, że ich wcale nie obchodzi to, czy lub kiedy Natalia do Serbii przyjedzie, ale oceniając tę sprawę dość często dają dowód, że do niej przywiązują nie małą wagę, bo przypuszczają z góry, że z jej przybyciem wzmocni się wpływ kierunku rusofilskiego.

Przygotowania do wyborów do przyszłej skupczyny, pierwszej na podstawie nowej konstytucyi, są w pełnym toku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stronnictwo radykalne odniesie w całym kraju olbrzymie zwycięztwo. Jest ono i teraz u steru władzy, ale dopiero po zebraniu się skupczyny pokaże ono, czy i o ile jest zdolnem do rządów, czy znajdzie w sobie dość zdolności i siły do uchwalenia wielu ważnych ustaw, do wprowadzenia nowej administracyi, do zabezpieczenia w kraju porządku i spokoju, wreszcie do utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami.

Zwołanie rezerwistów na ćwiczenia jesienne zostało odłożone na październik dlatego, aby wyborcy mogli swobodnie wziąć udział w wyborach.

Z Rumunii.

W gabinecie rumuńskim oddawna nie ma jednomyślności. Jeden z ministrów w lecie z kąpiel przysłał swoją dymisyę; inni, którzy z dawnego gabinetu junimistów przeszli do teraźniejszego gabinetu, będącego pod kierunkiem starokonserwatysty Catargiu, nie mogą godzić się na wszystko, co prezes gabinetu radby przeprowadzić. Stronnictwo junimistów jest w ciągłej opozycyi — a drugie stronnictwo jeszcze więcej opozycyjne, mianowicie liberalne pod kierunkiem dawnego prezesa gabinetu Bratiana wzrasta w siły, jak świadczą wyniki wyborów uzupełniających, w których kandydaci rządowi ponieśli klęskę.

Prezes Catargiu przed kilku dniami wrócił z objazdu Dobruczy i zdał sprawę z doznanych wrażeń, poczynionych spostrzeżeń i projektowanych reform. Wybrano osobną komisyę, która ma się zająć zbadaniem stanu Dobruczy i przedłożyć wnioski.

Może czytelnicy nasi przypomną sobie, że na ostatniej sesyi Izby poselskiej uchwalono ustawę o parcelowaniu obszarów, będących własnością skarbową i o odsprzedawaniu ich pod bardzo lekkiemi warunkami chłopom bezrolnym. W wykonaniu tej ustawy rząd wyznaczył w 35 majątkach łącznie 13 000 hektarów, rozparcelował je na 2600 gruntów chłopskich i ogłosił rozsprzedaż. Wkrótce ukończy się rozparcelowanie w czterdziestu majątkach obszaru 15.500 hektarów.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Arcyksiążę Rainer w sobotę popołudniowym osobowym pociągiem odjechał z Krakowa do Morawy i Śląska.

Minister wojny br. Bauer w sobotę wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z powrotem z Galicyi do Wiednia.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl w sobotę wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Zabawa kwiatowa połączona z koncertem orkiestry wojskowej, tombolą i spaleniem sztucznych ogni, urządzona wczoraj w parku krakowskim na rzecz ze wszech miar zasługującego na poparcie zakładu sierot chłopców pod wezwaniem S-go Józefa, — o ile sądzić można z udziału publiczności, powiodła się wcale nie źle. Mnóstwo osób wygrywało ładne kwiaty w doniczkach a będą one niezawodnie miłą pamiątką pomocy dla zasługujących na nią sierotek.

Z teatru. Na przedstawienie „Uriela Acosty" Gutzkowa przybyła w sobotę do teatru bardzo liczna publiczność. Tytułowa rola tragedyi, grana jest przez p. Żelazowskiego, — jak to już udowodniono, w wielu względach inaczej, aniżeli ją grał również na naszej scenie Józef Kotarbiński. Obaj ci artyści wszakże muszą zdobywać powszechne uznanie, gdyż różnica polegać może jedynie na indywidualnem pojmowaniu kreacyj, co do opracowania technicznego zaś, trudno jest oddać jednemu z nich pierwszeństwo. Ważniejsze momenta roli Żelazowskiego niekłamanem uznaniem nagradzali widzowie, a garstka prawdziwych znawców z zainteresowaniem śledziła każdy ruch artysty, każdy wypowiadany przez niego wyraz, aby się przekonać, jak dalece w dodatnim kierunku odbiegł od środków, jakiemi rozporządzał grając tę samą rolę przed laty po raz pierwszy w Krakowie.

Pozyskanie Żelazowskiego napowrót dla naszej sceny, jest umożliwieniem wystawiania tragedyj i sztuk o wzniosłym nastroju, — z tego dbający o dobro teatru i o poważny w nim kierunek szczerze cieszyć się muszą.

Miłą bardzo niespodzianką była dla nas także gra p. Żelazowskiej w roli Judyty. Zakochana w myślicielu córka izraelickiego bogacza, od pierwszej chwili wyjścia na scenę umiała uczucie stawiać wyżej nad rachubę lub chłodną obojętność, słowem w czasach naszych rolą tą zasłużyła na bezwzględną pochwałę. Scena z matką Uriela, pod względem gry mimicznej wyszła bardzo dobrze, a że pani Żelazowska nie tylko mówić lecz i słuchać umie, dowodziły sceny, w których musiała być niemym świadkiem dyalogu a przecież nie zachowywała się biernie, lecz ruchem lub wyrazem twarzy współdziałała z grającymi.

Rolę Ben-Akiby epizodyczną, lecz efektowną odegrał p. Ruszkowski. Zarówno doskonała maska twarzy jak i pełen zrozumienia sposób wypowiadania roli zupełnie podobać się mogły, — jedyny zdaniem naszem zarzut, to pewna cokolwiek nieprawdopodobna ruchliwość 90 lat liczącego starca. Fanatyzm może potęgować osłabione wiekiem fizyczne siły, Akiba przecież mówi o swoich „chorych nogach" zatem nie mogą mu one służyć do zbyt częstego poruszania się z miejsca i przechodzenia sceny nawet bez laski... Bez chęci tworzenia jakiejś dydaktycznej metody dla teatru, notujemy takie uwagi, lecz jedynie dla ugruntowania wypowiadanej opinii, bez względu, czy ona ma być pochwałą lub naganą dla grających. Czwarta z osób nowych grających w sztuce, po raz pierwszy występująca na naszej scenie w roli Barucha Spinozy, pani Benza, przebrana za chłopca i może onieśmielona widokiem obcej dotąd publiczności, nie może podlegać stanowczemu sądowi. W następnych rolach dopiero dadzą się ocenić jej zdolności.

Do reżyseryi czy instruktora, jeżeli ten w ogóle istnieje, zawsze mieć będziemy żal o złe informowanie młodych, a istotnie zdolnych sił naszej sceny. Przykładem p. Śliwicki w roli Ben Johaya, któremu nie wytłomaczono, iż ów Johay, to prawie współczesny Rotszyldzik, mogący protegować ubogich, — więc protekcya, jaką w pierwszym zaraz akcie darzy Akostę, oświadczając gotowość dania mu listów polecających do Londynu i Paryża, po-

winna być wyrażona z godnością, z dumą nawet, lecz bez ironii i chłopięcej złośliwości, która postać możnego, chociaż młodego, żyda bogacza, czyni trywialną i śmieszną. Inne role dawniejszej obsady grane były nie źle, chociaż gdyby starczyło miejsca i ochoty na szczegółowe wykonanie błędnych informacyj i tu wiele dałoby się zarzucić.

Jutro występ p. Żelazowskiego w tytułowej roli efektownej sztuki Feuilleta „Montjoye". Jest to również jedna z popisowych ról artysty.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu służbowego infanterzysta Alfus Majer, izraelita, liczący lat 22, w u[illegible] obok Kapucynów, gdzie batalion obrony krajowej był ulokowany. Samobójca zostawił kartkę, w której [illegible] przyznaje do samobójstwa. Kartkę [illegible] znaleziono przy rewizyi w tornistrze zmarłego. Oficer inspekcyjny porucznik [illegible] lekarzy Zapałowicz i [illegible], którzy tylko konstatowali śmierć samobójcy. Kula ugodziła go w samo serce. Zwłoki odwieziono [illegible] do szpitala garnizonowego.

Ślub. W Bochni pobłogosławiony został związek małżeński p. Ludwika Kurkiewicza, budowniczego miejskiego, z panną Stefanią Michalik, córką burmistrza i kupca miejscowego p. Jakóba Michnika.

Spadek. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o spadku pozostałym po zmarłym w r. 1862 Ryszardzie Markowskim, po który dotychczas nikt nie zgłosił [illegible].

Teatr polski w Odessie, według wiadomości [illegible] publicznej, a [illegible] gromadka aktorów, których wywiózł był przedsiębiorca Tekseł, znajduje się już na bruku Warszawy bez chleba.

Zbrodnia w Jarosławiu. Wczoraj rozeszła się pogłoska, którą potwierdziły nawet doniesienia pism lwowskich, iż druga ofiara zbrodniczego zamachu w Jarosławiu porucznik Schubert zmarł w skutek poniesionych ran. Pod datą wczorajszą do *Dzien. Polsk.* telegrafują wszakże, iż porucznik Schubert miał się nieco gorzej z powodu febry. Cesarz kazał sobie zdawać kilka razy dziennie raporta o przebiegu choroby, [illegible] telegrafować do Wiednia po operatora prof. dra Billrotha. Z Przemyśla przybyli prokurator i sędzia śledczy; mają oni w ręku rysopis pewnego indywiduum, które jest silnie o zbrodnię posądzone. Dotąd nie wpadnięto na żaden ślad, mimo najstaranniejszych poszukiwań żandarmeryi.

Niezwykła to zbrodnia, bo dokonana prawie równocześnie w [illegible] w sposób bardzo oddalonych [illegible] jednakowy, [illegible] z zamiarem roz[illegible] kombinacyj. Prawdę mówiąc [illegible] śledztwo, prowadzone z niezwykłą energią przez władze wojskowe i cywilne. [illegible] jako *corpus delicti* [illegible] jednemu z oficerów, przesłuchano [illegible] i kobietę, świadków zamachu na życie Schuberta.

Z Poznania donoszą: P. Leon Prądzyński z Bralewnicy, któremu niedawno powiat Niemiec ofiarowano [illegible] wieś ro[illegible] sąsiada swego Niemca z majątku „Wilhelmsau", który dawniej tworzył całość z Bralewnicą, przez co zmniejszył [illegible] ziemskich o 1400 morgów.

Przygoda szacha. Od kilku dni dzienniki zapisywały pogłoskę o wypadku, jakiemu ulec miał pociąg dworski, wiozący władcę Iranu z Wołoczysk do Odessy. Pogłoskę tę zdaje się potwierdzać następujące doniesienie [illegible] wiadomość o wy[illegible] Wołoczysko-Żmierzynka [illegible] szacha perskiego, [illegible] gubernator Odessy zarządził surowe dochodzenie.

Petersburski *Świet* donosi, iż dnia 30 z. m. w pociągu, wiozącym szacha perskiego z Wołoczysk do Teheranu w odległości [illegible] od stacyi Żmerynki, na [illegible] promieniu [illegible] sążni i przy szybkości 10 wiorst na godzinę, zeszedł jednem kołem z szyn wagon [illegible] Nr. 13. Pociąg natychmiast zatrzymano i szacha przewieziono do stacyi Bar. Po usunięciu uszkodzonego wagonu Nr. 13, pociąg z opóźnieniem 2 godzin 33 minut przybył do Żmerynki. Przyczyną wypadku miała być zbytnia pochyłość nasypu i szybki bieg pociągu. *Prav. Wiestn.* zapewnia stoli, że nic się nie stało, tylko wagon wyskoczył ze szyn.

Polacy na obczyźnie. Świeżo zostali kawalerami legii honorowej: pp. Karol Saski, dymisyonowany kapitan jazdy, urzędnik sztabu jeneralnego; Straszewicz, przemysłowiec, który jako wychodźca po r. 1831 osiadł w Guebwiller, zajął bardzo zaszczytne stanowisko i przyczynił się do podniesienia przemysłu alzackiego. Officiers de l'instruction publique zostali mianowani: p. L. Pernet, niegdyś profesor szkoły polskiej w Paryżu dr J. Witkowski i pani de Serres [illegible]ska. Officiers d'Academie pp.: J. Dybowski, J. Fraenkel, kapitan artyleryi, G. Szczepański, nauczyciel publiczny, panna Myszkowska-Dubreuil, artystka-malarka, nauczycielka rysunków w szkołach miejskich paryskich. Francuski minister spraw wewnętrznych przyznał świeżo medal srebrny dr. J. Jabłońskiemu, sekretarzowi rady zdrowia departamentu Vienny, który odznaczył się wyjątkowem poświęceniem w czasie epidemii grasującej w okolicach Poitiers w r. 1887. Z [illegible] Batignolles od[illegible] w różnych szkołach paryskich: W. [illegible], G. Rudnicki, St. [illegible], F. [illegible], [illegible], Konarzewski, [illegible], Łapuszewski.

Z Antwerpii o wybuchu w fabryce nabojów, [illegible] dzienniki przyniosły następujące szczegóły: W położonej blisko portu fabryce nabojów nastąpiła gwałtowna eksplozya dynamitu. [illegible] powodem eksplozyi [illegible] w którym rozłożono [illegible] 50 milionów nabojów, z których połowa [illegible]. Fabryka zatrudniała około 150 robotników i [illegible] ofiarą katastrofy [illegible] z powodu [illegible] cielesne i rany, [illegible] dają ją jedna[illegible] eksplozyi zapaliły magazyny ro[illegible] gwałtownej detonacyi [illegible] liczba budynków. [illegible] gradem na [illegible] zniszczenie, któremu uległ nawet budynek giełdowy. Z wszystkich stron pospieszono bezzwłocznie z pomocą na miejsce katastrofy. Władze miejskie, policya, żandarmerya i wojsko, a niemniej duchowieństwo i Siostry Miłosierdzia są beznstannie czynnymi, ażeby zaopatrywać rannych i usuwać zabitych. Co najgorsza, że nie zdołano pożaru ugasić, ogień przeniósł się na wielką szopę, zapełnioną od góry do dołu naftą. Obszar objęty pożarem wynosił przeszło cały hektar, a płomienie buchały na wysokość 200 metrów. Beznstannie słychać było detonacye, które prawdopodobnie pochodzą od nabojów. Przeszło 10,000 beczek ekowity spłonęło.

Stosy akt urzędowych. W okręgu pewnej dyrekcyi skarbu na Węgrzech nastąpiła w tych czasach zmiana terytoryalna, w skutek czego urząd dawny zniewolony był przesłać niezałatwiono akta nowej dyrekcyi skarbowej w komitacie dla urzędodowego ich załatwienia. Transport ten składał się zaledwie z kilku pełnych wagonów. Można sobie wyobrazić miny urzędników, którzy taki zasób „kawałków" otrzymali do zreferowania.

Gounod o muzykach. Podług mistrza francuskiej muzyki lirycznej Rossini jest po Mozarcie najpotężniejszem zjawiskiem muzycznem nowszych czasów. Meyerbeer jest mistrzem kontrapunktu, uczonym, lecz nie geniuszem. Berlioz znowu to geniusz niekompletny, w najpiękniejszych dziełach tego kompozytora znaleźć można ustępy bardzo słabe. Mozart jest największym muzykiem na świecie, a jego jedna [illegible] komandora w „Don Juanie" warta jest wszystkich oper Wagnera razem wziętych. O tym ostatnim Gounod wyraża się bardzo oryginalnie. To organizacya wyjątkowa, zadziwiająca, ale chorobliwa; to geniusz obłąkany, miewający wizyo rzeczy wspaniałych. Ekscentryczności wagnerowskiej muzyki budzą w muzyku niemal przestrach.

Romantyczny ślub. Dzienniki rosyjskie donoszą, że niedawno w kaplicy więziennej w Tobolsku odbył się ślub byłego oficera, skazanego na roboty przymusowe i pięknej a bogatej panny, która podążyła za nim na Syberyę dobrowolnie.

Długowieczność drzew. *La Culture* podaje tabelkę, w której oznaczono, jak długo drzewa powszechniej napotykane w lasach, parkach i ogrodach żyć mogą. W objaśnieniu dodano, iż rozumie się, że mowa jest o drzewach rosnących w gruncie dla nich przyjaznym i w klimacie wzrostowi sprzyjającym. I tak: Osina 50—60 lat. Wierzba biała tyleż. Brzoza 80—90 lat. Akacya (Robinia pseudoacacia) 100 lat. Grab do 150 lat. Klon, klon polny, jawor i platan 150—200 lat. Sosna 200 lat. Jarzębina tyleż. Jodła 300 lat. Buk [illegible]. Lipa 500 lat. Modrzew, kasztan jadalny, dąb czerwony kilka wieków.

Polityczny podarunek. Król Humbert otrzymał, jak donosi *Stella d'Italia*, od cesarza Wilhelma w dniu swych imienin wspaniałe „etui" na cygara, mające po zwierzchniej stronie artystycznie wyrzeźbiony symbol trójprzymierza. Lew przedstawiony w skoku jako wyobrażenie siły, ma pod sobą zestawione koleją herby Niemiec, Austryi i Włoch, które owite chorągwiami wznoszą się na tle złotem. Po drugiej stronie znajdują się wizerunki trzech monarchów, uderzające podobieństwem z napisem: Unitis viribus.

Odezwa. Roku 1892 dobiega sześćsetletnia rocznica śmierci bł. Kingi w klasztorze pp. Franciszkanek w Starym Sączu, który ona wraz z Bolesławem Wstydliwym 1257 r. założyła, i 52 wsiami oraz miastem Sączem uposażyła. Kasacyjny dekret Józefa II 1782 r. pozbawił klasztor majątności, kościół ogołocił ze sreber i kosztownych aparatów, zakonnice skazał na rozsypkę. Ocalały jednak, dzięki swej stałości a r. 1811 uzyskały legalne zatwierdzenie klasztoru i szkoły (*Mädchenschule für gebildete Stände*) reskryptem cesarza Franciszka I. Dóbr im jednak nie przywrócono, owszem liczbę zakonnic ograniczono do 24 wyznaczając po 200 złr. rocznej pensyi na osobę. Pensya ta, wystarczająca dzisiaj ledwo na skromne utrzymanie, nie dozwala klasztorowi podjąć własnym kosztem koniecznej naprawy kościoła, odnowionego ostatni raz przed 120 laty tem konieczniejszej, że klasztor czyni starania w Rzymie o kanonizacyę swej błogosławionej matki Kingi na r. 1892.

Siostry zakonne bł. Kingi, za pośrednictwem naszem uciekają się przeto do ofiarności tych, którym cześć bł. patronki Polski i ocalenie religijno-narodowych pamiątek leży na sercu.

Otwieramy więc na nie szpalty naszego pisma pod rubryką: **Składki na odnowienie kościoła pp. Franciszkanek w Starym Sączu.**

Znaleziono. Jan Sobczak, wyrobnik, złożył w Policyi portmonetkę z kilkoma reńskiemi, znalezioną wczoraj rano na ulicy Józefa na Kazimierzu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 września: Trzeci występ Romana Żelazowskiego: „Montjoye", komedya w 5 aktach O. Feuilleta.

We środę 11 września: „Potop", obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 12 września: Trzeci występ Ryszarda Ruszkowskiego: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach Kazimierza Zal[illegible]ego.

W sobotę 14 września: [illegible] występ pani Adeli Żelazowskiej: „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

** Illustrowany noworocznik „Śmigusa". Redakcya czasopisma humorystycznego „Śmigus" wydaje w tym roku kalendarz humorystyczny p. t. „Illustrowany noworocznik „Śmigusa" który wyjdzie niezawodnie z pod prasy drukarskiej dnia 15 września b. r. W części literackiej mieścić się będą utwory naszych różnorzędnych literatów i humorystów, mianowicie: Henryka Sienkiewicza, Maryi Rodziewiczównej, Gabryeli Zapolskiej, Jana Lama, Alberta Wilczyńskiego, Aurelego Urbańskiego, Stanisława Pepłowskiego, Władysława Bełzy, M. Biernackiego (Rodocia), Franciszka Konarskiego, Stanisława Rossowskiego, Romualda Theodorowicza, Leona Dzinbińskiego, A. Stronera (Asa), Romana Polińskiego, oraz artystów: Henryka Jareckiego, Adolfa Kitschmana i Wł. Wszelaczyńskiego. Kalendarz ten będzie bogato illustrowany, a to przez znanych zaszczytnie illustratorów „Śmigusa" pp. Brunona Tepę i Józefa Kruszewskiego. Redakcya postarała się także o wyczerpnjącą, a sumiennie opracowaną część informacyjną, na którą zwróciła pilną uwagę. W ten sposób „Illustrowany noworocznik „Śmigusa" stanie się cennym podręcznikiem, pożądanym towarzyszem całorocznym każdej rodziny polskiej. Od dnia 15-go b. m. począwszy „Illustrowany noworocznik „Śmigusa" znajdować się będzie we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi, oraz w administracyi *Dziennika Polskiego*, w biurze dzienników i główniejszych dystrybucyach tytoniu. Cena egzemplarza wynosić będzie 50 ct.

Dział ekonomiczny.

Wysyłka towarów jako pakunki. Dyrekcya ruchu kolei skarbowych w Krakowie nadesłała nam następujące zawiadomienie, które ze względu na interes publiczny w całości zamieszczamy:

Od 15 września 1889 począwszy będzie się przyjmować do przewozu na wszystkich kolejach, będących pod zarządem państwa, z wyjątkiem bukowińskich i kołomyjskich kolei lokalnych, jakoteż kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów), według przepisów ważnych dla transportu pakunków i z równą odpowiedzialnością, oprócz przyborów podróżnych, także większe, po kupiecku załadowane skrzynie, jakoteż inne towary do przyborów podróżnych nie należące; dalej psy i inne małe zwierzęta w klatkach, o ile takowe w wozach pakunkowych przewozić można i tychże przewóz późniejszej desinfekcyi nie wymaga, jakoteż zanieczyszczenia wozu pakunkowego obawiać się nie należy.

Od tego przewozu wyłącza się towary zajmujące wiele miejsca i ważące więcej niż 50 klgr., jakoteż te, które w myśl §. 22 alinea 3 i §. 24 regulaminu ruchu od transportu są wykluczone.

Wspomniane towary mogą być przesyłane jedynie tylko między stacyami kolei państwowych i to o tyle, o ile je szlaki obcej kolei nie dzielą.

Od i do tutejszych stacyj, położonych za granicą państwa, mogą być towary tylko wtedy przesyłane, jeżeli formalności cłowe załatwi albo nadawca, albo odbiorca.

Pośrednictwo w tym względzie bezwarunkowo się wyklucza.

Przyjmowanie wspomnianych towarów nastąpić może najpóźniej pół godziny przed odejściem dotyczącego pociągu i aż do dalszego rozporządzenia do wszystkich pociągów osobowych, kuryerskich i pospiesznych, z wyjątkiem pociągów „Express Orient", przy kasach pakunkowych, o ile w pojedynczych stacyach osobne lokale do tej ekspedycyi nie będą przeznaczone.

Towary owe przyjmować się będzie tylko do takich stacyj, w których dotyczący pociąg według rozkładu jazdy bezwarunkowo się zatrzymuje.

Zarząd kolejowy zastrzega sobie jednakowoż zaprowadzenie wszelkich potrzebnych, a ze względów ruchu technicznego wynikających ograniczeń, które zawsze w stosownym czasie się ogłosi.

Przewoźne oblicza się przy pociągach osobowych według zwykłych, zaś przy pociągach kuryerskich i pospiesznych według półtorakrotnych cen pakunkowych, nie uwzględniając żadnej wolnej wagi.

Do obliczenia przewoźnego zaokrągla się wagę towaru od 10 do 10 klgr. w ten sposób, że rozpoczęte 10 klgr. za pełne się uważać będzie.

Najmniejsza należytość przewozowa (wyłącznie należytości manipulacyjnej i stemplowej) wynosi 20 ct. przy przesyłce pociągami osobowemi, zaś 30 ct. pociągami kuryerskiemi i pospiesznemi.

Przy skombinowanym ruchu pociągów (osobowy i kuryerski) obliczać się będzie półtorakrotną należytość tylko za ten szlak, którym towar się przewozi, pociągiem kuryerskim lub pospiesznym, i to według najmniejszej stopy przewozowej, 30 ct. za przesyłkę (wyłącznie należytości manipulacyjnej i stemplowej).

Należytości manipulacyjne i stemplowe, jakoteż dodatki za deklaracyę wartości i za zabezpieczenie terminu dostawy będzie się obliczać według taryfy z dnia 1 sierpnia 1885 r.

Nadawcy tych towarów otrzymają recepis, za którego oddaniem przesyłki w stacyi przeznaczenia wydane będą.

Dozwala się także, aby według życzenia nadawcy dotyczący recepis do przesyłki był dołączony, jeżeli tenże zaopatrzy się w dokładny adres nadawcy i odbiorcy.

W tym wypadku będzie się przesyłkę w stacyi przeznaczenia adresatowi awizować.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 7 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	745.6 mm	744.9 mm	744.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+9°,3	+19°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98%	93%	66%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	8	1

Uwagi: Przeważnie pogoda prawdopodobna, z chwilowemi chmurami i opadami.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 9 września. Wybór posła sejmowego z wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt rozpoczął się dziś rano wśród niebywałej nigdy, niezrównanie zorganizowanej i niesłychanie wytężonej agitacyi obu stron. Do godziny 11 oddano 1900 głosów. Szanse wyboru jeszcze się obliczyć nie dadzą.

Wiedeń, 9 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza wydane na podstawie cesarskiego polecenia rozporządzenie, według którego przy każdym pułku artyleryi ma być utworzoną ciężka baterya.

Budapeszt, 9 września. Wiadomość, podana przez dzienniki opozycyjne o ustąpieniu min. Tiszy nie znajduje tu wiary.

Paryż, 9 września. Na bankiecie, wydanym na cześć Gladstone'a, obecny był prezydent ministrów Tirard, oraz wielu senatorów i deputowanych.

Antwerpia, 9 września. Liczba osób, które poniosły śmierć przy tutejszej katastrofie wynosi przeszło 200. Straty wynoszą przeszło 3 miliony. Ogień nie został jeszcze zupełnie ugaszony.

Król wraz z ministrem De Volderem przybyli wczoraj na miejsce katastrofy.

Londyn, 9 września. Robotnicy doków odrzucili ostatecznie proponowaną ugodę; stawiają oni te same warunki, jakich zażądali robotnicy, zatrudnieni przy budowie okrętów, tymczasem zaś postanowili nie przystępować do roboty. Strejk więc trwa dalej.

Londyn, 9 września. Odezwa podpisana przez lorda mayora londyńskiej City, przez kardynała Manninga i biskupa londyńskiego, wzywa robotników, żeby zaniechali dalszego oporu i przyjęli warunki, podane im przez Towarzystwa doków, ponieważ dalej sięgających ustępstw już osiągnąć nie można.

Rubryka „Nadesłano" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kurs telegraficzny.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 września 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	65
Zjednoczony dług w srebrze	84	50
Austryacka renta złota	110	—
5% austryacka renta (marcowa)	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	911	—
Akcye kredytowe	307	50
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Zbiory Akademii Umiejętności ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się zarządu.

Kraków, dnia 9/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	122 75	124 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Oblig. [illegible] gal. za zł. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	[illegible] —	97 25
4% „ „ „ „ „	[illegible] —	94 [illegible]
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 [illegible]
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	[illegible] 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 6/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 7/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zazt. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 —

Wiedeń, dnia 7/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 50	83 70
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 35	84 65
4% „ „ złota za złr. 100	110 10	110 30
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	137 70	138 40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174 —	174 50
„ 1864 bez % pół za 100	174 —	174 50

Oblig[illegible] węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta zł[illegible] za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papier[illegible] za złr. 100	94 45	94 65
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 —	113 -
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	133 —	133 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł „ 100	137 25	138 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129 50	130 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 65	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	87 50	88 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 90	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 - -	109 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 25	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	101 50
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. lozy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	181 80	182 30
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	59 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 25	61 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 40	18 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 15	12 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	136 25	136 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 10	112 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 25	306 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317 25	317 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	238 30	238 80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	909 —	911 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	231 75	232 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	370 —	373 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	[illegible] —	2560 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible] —	194 70
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 50	235 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	224 25	224 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	119 50	120 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 48	9 49
20-to Markówki za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi za sztukę	11 92	11 97
Banknoty włoskie za sztukę	46 55	46 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.